

kiedy ktoś z słuchających
krzyknął:
jaka z niej Ewa!

rozgorzała twarz

pękło przeszło mostu

9

od pewnego czasu wszyscy mówili:
pora zdobyć zawód

chciałaś być kucharką

nie pozwolili

powiedzieli że ręce
pokryte łuską
są przeciwwskazaniem
do takiej profesji
że zawiodły geny

Stwórca tupnął grzmotem

był z siebie niezadowolony

Věra Kopecká

Drzewa wzdłuż torów

Drzewa uciekają
wzdłuż torów
Jakby od nas
a może od nich
wbrew czasowi
Ale widać marnie
biegniemy biegną
w czasie umykającym
Kierunek jest przeciwny
I tożsamy zarazem

Utyskujemy

Utyskujemy
na upływający czas
który nas boli
kaleczy skórę
i nie nadąża
nowych ran zagoić

Utyskujemy
na małość świata
co ziemię pustoszy
depcze ludzi
z dzieci czyni towar

Utyskujemy

Utrapieni siejemy
w spieczoną ziemię
nasionka piękna

Kiełkują powoli
obrazami wierszami
by planecie nie zabrakło tlenu
i serce nie skamieniało

żądzą pieniądza

Utyskujemy
a morskie fale
biją o brzeg

Pamięć ciszy

Cisza to pamięć umarłych
pod nagrobkiem śpiących bez ruchu

Ciszę cisza tylko przekrzyczy
dzwonów na wieżach umilkłych
próżnych próśb niewierzących

Cisza jesienną mgłą stąpa
na palcach boso po mchu

Cisza się w pustym domu zalęgła

Cisza na mnie czyha aż cicho oddam dech

Miasto nocą

Światła miasta
pożerają mrok
Tylko ten w nas
pozostaje
jak szcerniała rana

Tchórzliwa noc
stłumiła hałas
by nie wykrzyczał
beznadziei
statków na pustyni
skrzydeł złamanych
sytych głodujących
rozbitków pod mostem

Pustymi ulicami
włóczą się sny
co zbłądziły
Siadają na trawie
i ronią rosę

Nieznajomy

Nadszedł księżycowym światłem
lekki jak sen
zatrzymał u progu
nocy ciemnej

Zgubił klucz
nie dzwonił
wahał się
stał
ni wizerunek
ni widmo

Noc grzmotem fal
odkrywała
z kołacza czasu

Bez pozdrowienia
bez głosu
z pierwszym promykiem słońca
jak mgła się rozproszył

Wieczór z Mozartem

Nad morzem się wznosi
zawój księżycowego światła
srebrna ścieżka

Ostrożnie wstępuję
prowadzi mnie Mozart
w górę w dół
falami czasu
Zimne światło
i ciemność

Muzyka krucha
jak promień
Poseł gwiazd
Połyskuje rosą na paprociach
tanecznym krokiem
po pajęczynie

Między gwiazdami a ziemią
kolorowe motyle
lotne obrazy
wznoszące się przeźrocyste
ważki wierszy
wzdłuż srebrnego zawoju
łabędzie na fali

Mozart się uśmiecha
przebiega po promieniach
jak po strunach skrzypiec

Śmieje się i tańczy
na cierniach na ostach
na ostrogach gwiazd

Gwiazdy beznamiętnie
przymykają powieki

Ranek nad Bałtykiem

Ślady
po nocnej pielgrzymce
fal
po miłowaniu się
wody z brzegiem
pokruszone
muszle na piasku

Smutek mroku
odchodzący
Nadzieja słońca
w obłokach zorzy
i morze
bez końca

Lato powoli traci
strzępki wierszy
Pod drzewami
kolorowe liście
przeszłych dni

Szukam wśród nich
twojego
niedoręczonego listu

*Wiersze Věry Kopeckiej
tłumaczył z czeskiego
Antoni Matuszkiwicz*